**„Nowy bieg rzeki”**

Nasze życia niczym strumyki,

Wiatrem zmian napędzane,

Szorstkimi liśćmi całowane,

Zmieniające nurt, wesołe chochliki,

Kamyki, przeszkody na naszej drodze,

Kształcące poglądy, młode umysły,

Szumy traw dające pomysły,

Światło słoneczne oceniające srodze,

Krople deszczu duch podnoszące,

Chmury dające osłonę cienistą,

Ptaki mające kołderkę puszystą,

Owady słodkie komplementy prawiące,

Lecz na drodze każdego strumyczka,

Wielki głaz teraz stoi,

Każdy się choć trochę boi,

Nawet najspokojniejsza duszyczka,

Chochliki uciekły, liście spłowiały,

Słońce się schowało, wiatr przybrał na sile,

Kamyków przybyło, ptaki zamilkły na chwilę,

Chmury szlochają, owady odleciały,

Różnie sobie radzimy z tym ciężarem,

Czekamy na oczyszczenie drogi,

Bawimy się z losem, ignorujemy przestrogi,

Poddajemy się nurtowi z przeczekania zamiarem,

Rozdzierani na dwa różne zdroje,

Tracimy głowy i mówimy brednie,

W mgnieniu oka, skóra nam blednie,

Czytając naszej przyszłości zwoje,

Czasem niestety strumyk wysycha,

Przestaje istnieć, on zniknął, przepadł,

Wielki kamień życie mu ukradł,

Na mapie jednak wciąż oddycha,

Tylko czas nam pokaże,

On rozdrabnia bryły skalne,

Na piasek, a wtedy my, strumyki wolne,

Ruszymy dalej, bo kto nam zakaże,

Chociaż zniknie główny powód boleści

Zostaną ślady po tej przeszkodzie

Od ilości piasku w naszej wodzie

Dusza zmętnieje, ale się oczyści

Tylko ile nam to zajmie…?